

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydane jest nie tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także ogłaszania koalicji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Beriańskie Badania" są rozbiorem, przeglądaniem "Wykładów Pisma Św." wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie jedynego gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolite jest odrzuconą. Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy.....zakrytej od wieków w Bogu....aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — List Pawła do Efezów 3:3, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partij, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przy- prowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wy- powiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa jakkolwiek nie jest dogmatyczną, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, ztym nasze postanowienie, co ma być umieszczone na jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauka Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, lecz nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyrażnie Uczy:

- ze Kościół jest "Świątynią Boga żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni kościoła — przez którego, gdy będzie dokończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajdą przystęp do Boga, 1 list do Kor. 3:16, Efez. 2:22, 1 Moj. 28:14, Do Gal. 3:29.
- ze w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciosywanie i polewanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednania, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztowych zostanie dokończonym, wielki Mistrz przeprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.
- ze gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "okup za wszystkich," który też będzie "światłością prawdziwą, która oświeci każdego na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie. — List do Żydów 2:9, Jan 1:9, 1 Tym. 2:5, 6.
- ze nadzieja Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współudziału w Jego chwale. — Jan 3:2, Jan 17:24, Do Rzym. 8:17, 2 list Piotra 1:4.
- ze teraźniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się by być królami w przyszłym wieku. — Efez. 4:12, Mat. 24:14, Objaw 1:6, 20:6.
- ze nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozmyślnie źli i niepoprawni zostaną wytraceni. — Dzieje Apost. 3:19, Izaj. 35.

S T R A Ż—Miesięcznik

"ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSZTUSA"

*Pismo nauk biblijnych poświęcone dla duchowego dobra
ludu Bożego i Chwały Bożej*

Wydawcy:

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego

P. O. BOX 5455

CHICAGO 80, ILL.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE

Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare
of the Lord's People and to the Glory of God

Publishers:

Polish Bible Students Association

P. O. BOX 5455

CHICAGO 80, ILL.

Printed in U S A.

Prenumerata na

Straż wynosi

rocznie \$2.00

Pojedynczy numer

20 centów.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie, że życzą sobie, aby Straż była im n a d a n a bezpłatnie przysyłana.

SPIS RZECZY

O zmartwychwstaniu Chrystusa.....	51
"Bez przestanku się módlcie".....	52
"Przyjdź królestwo Twoje".....	54
Odpuść nam grzechy nasze	55
"Zbaw nas od złego".....	56
Dochodzenie do chrześcijańskiej	
wolności	58
"Chleba naszego powszed. daj nam	
dzisiaj"	60
Odpowiedzi na nadesłane zapytania	62
Myślącym pod rozwagę.....	64

KONWENCJE LOKALNE

Zgromadzenie ludu Pana w Chicopee, Mass., i okolicy urządza lokalną konwencję w niedzielę, 13-go kwietnia b. r., w sali "Saint Johns Odd Fellows", 80 Center St., Chicopee, Mass. Rozpoczęcie o godzinie 9-tej rano. Wszyscy bracia i siostry z okolicznych zgromadzeń są serdecznie zaproszeni. Po bliższe informacje można się zwrócić na adres sekretarza J. Kwiatkowskiego, Shoemaker Lane, Agawam, Mass.

Tydzień później, czyli w niedzielę, 20-go kwietnia b. r., odbędzie się podobna uczta duchowa w New Haven, Conn. Adres i inne informacje, zgromadzenia okoliczne otrzymają listownie, lub zwrócić się mogą na adres S. Złotnicki, 61 Asylum St., New Haven, Conn.

Na dwóch tych konwencjach uczestniczyć będą także br. S. F. Tabaczyński z So. Bend, Ind., który kilka dni później odjedzie do Europy, aby odwiedzić braci we Francji i w Polsce.

Niniejszym zawiadamiamy, że zgromadzenie w Detroit, Mich., urządza konwencję dwudniową, 3-go i 4-go maja b. r. Na tę ucztę duchową uprzejmie zapraszamy wszystkich braci i siostry z okolicznych jak również i z dalszych zgromadzeń. Ta konwencja odbędzie się w budynku International Center pod numerem 2431 E. Grand Boulevard, pomiędzy Jos. Campau i Dubois ul. Ktoby chciał więcej

informacji chętnie udzieli sekretarz, br. S. Kwolek; adresować 29118 Warren, Garden City, Mich.

W dniach 10-go i 11-go maja jest urządzana dwudniowa konwencja w Jersey City, N. J., w sali Y.M.C.A., pod num. 654 Bergen Avenue, na którą zgromadzenie w Jersey City zaprasza wszystkich braci i siostry z bliższych i z dalszych zgromadzeń i uprasza o liczne przybycie.

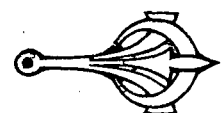
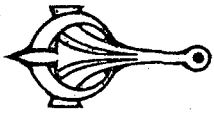
Bliższych informacji udzieli brat Teodor Bezusko, 207 Grant Ave., Jersey City 5, N. J.

Zgromadzenie ludu Pana w Minneapolis, Minn., urządza konwencję w dniach 30, 31 maja i 1 czerwca b. r., w sali "Dovre", 24 Ave. i Central Ave. N. E., na którą uprzejmie zaprasza braci i siostry z okolicznych miejscowości.

Bliższych informacji udzieli sekr. br. M. Tyrpa, 3918 Fremont Ave. No., Minneapolis 12, Minn.

Zgromadzenie ludu Pana w Cleveland, Ohio, urządza konwencję w dniach 31-go maja i 1-go czerwca b. r., w "Pilgrim Church," przy W. 14-tej ulicy i Starkweather. Bracia i siostry, z bliższych jak i dalszych zgromadzeń, są serdecznie zaproszeni.

Dojazd z miasta autobusem West 14, albo West 25. Bliższych informacji można zaciągnąć od br. S. Szalek, 11308 Harvard Ave., Cleveland, Ohio.



O ZMARTWYCHWSTANIU CHRYSTUSA

"Chrystus.... umartwiony był ciałem, ale ożywiony duchem." --- 1 Piotr 3:18

PRZEZ czterdzieści dni po Swojem zmartwychwstaniu Jezus przebywał ze Swymi uczniami, zanim wstąpił do nieba. On jednak okazał się im, według zapisków, nie więcej jak jedenaście razy, a niektóre z tych wypadków są zanotowane prawdopodobnie dwa razy. Za każdą razą przebywał z nimi tylko kilka minut, z wyjątkiem, gdy okazał się dwom uczniom w drodze do Emaus. Tym manifestacjom naszego Pana towarzyszyły warunki i okoliczności, które jaknajdobitniej świadczyły o wielkiej Jego przemianie. Było widocznym, że Jezus nie był już taką samą istotą, jak poprzednio, choć miał to samo miłujące zainteresowanie w Swych uczniach. On jeszcze wciąż był ich Panem i Mistrzem, tym samym Jezusem, choć nie więcej Jezusem w ciele. Po Swym zmartwychwstaniu "Pan jest tym Duchem," stał się "Duchem ożywiającym."—2 Kor. 3:17; 1 Kor. 15:45.

Pismo święte nie uczy, że Jezus zmartwychwstał ciałem. Zbadaliśmy uważnie wszystkie pisma, mówiące o zmartwychwstaniu Jezusa, lecz nie znaleźliśmy ani jednego, któreby mówiło, że Jezus zmartwychwstał w ciele. Przeciwnie, zauważyliśmy oświadczenie Apostoła: "Aleć Pan jest tym duchem" (2 Kor. 3:17.) Św. Paweł, mówiąc o swoim widzeniu, nie powiedział, że widział Jezusa w ciele, ale jako "światłość jaśniejsza nad jasność słoneczną w południe." Dz. Ap. 26:13-15.

Ten sam Apostół mówi, że członkowie Kościoła będą wzbudzeni w duchowych ciałach. "Bywa wsiane ciało skazitelne, będzie wzbudzone nieskazitelne; bywa wsiane w niesławie, będzie wzbudzone w sławie; bywa wsiane ciało w słabości, a będzie wzbudzone w mocy; bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowne." (1 Kor. 15:42-44.) Apostół mówi także, iż nasze zmartwychwstanie będzie podobne do zmartwychwstania naszego Pana. W wypadku naszego Pana było wsiane w niesławie, lecz wzbudzone było w chwale; było wsiane ciało cielesne, lecz wzbudzone ciało duchowe. Św. Piotr świadczy o tym, gdy mówi: "Bo i Chrystus... umartwiony (uśmiercony) był ciałem, ale ożywiony (powstał) duchem." — 1 List Piotra 3:18.

Pytanie tedy zachodzi: Jak mógł Jezus być wzbudzony w duchowym ciele? Możemy na to podać tylko Słowo Boże, które mówi, że On takim powstał. Nowa natura rozpoczęła się w Jezusie, gdy przy Swoim chrzcie został spłodzony z ducha świętego, zaś uzupełniona została, gdy powstał z martwych, jako doskonała duchowa istota.

Cytaty Pisma, które mówią, że Jezus pokazywał się w ciele, nie dowodzą, że On był cielesną istotą; bo i Aniołowie pokazywali się ludziom w ciałach, choć wiemy, że są duchami. Jezus, powstawszy od umarłych, objawiał, czyli materializował się, jak czynił to w dawnych czasach, kiedy ukazał się Abrahamowi. (1 Moj. 18:1; 15:4, 5.) Jedną z manifestacyj Pana po Jego zmartwychwstaniu było towarzyszenie dwom uczniom w drodze do Emaus. Gdy zaczął łamać chleb w gospodzie, został przez nich poznany, poczem natychmiast zniknął im z przed oczu. — Łukasz 24:30, 31.

ZMATERIALIZOWANE CIAŁO.

W wypadku, gdzie zmartwychwstały Jezus pokazał się wszystkim uczniom, mamy powiedziane, że wszedł do pokoju "gdzie byli uczniowie zgromadzeni dla bojaźni żydowskiej," "a drzwi były zamknięte." Nieco dalej czytamy, że ośm dni później pokazał się ponownie w tym samym pokoju i w ten sam sposób, "gdy były drzwi zamknięte." (Jan 20:19, 26.) Jezus czynił to widocznie w tym celu, aby pokazać uczniom, że On już nie był więcej cielesną istotą, ale duchową. Przez te wszystkie czterdzieści dni Jezus widzanym był w ogólności pewno nie więcej jak trzy godziny. On przestawał z uczniami, aby utwierdzić ich wiarę, by tym sposobem ich przygotować do przyjęcia ducha świętego w słusznym czasie.

W sprawie zniknięcia Filipa z przed oczu eunucha i znalezienie go aż w Azocie (Dz. Ap. 8:39, 40), odpowiadamy, że Bóg był zdolnym przenieść go. Nie mamy jednak nic powiedziane, aby Filip w danym momencie stał się istotą duchową. Bez wątpienia, że w słusznym czasie Filip dostąpił przemiany natury, przy pierwszym zmartwychwstaniu—"bardzo prędko, w okamgnieniu;"

albowiem "ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą." — I Kor. 15:50-52.

Gdy razu pewnego Jezus pokazał się uczniom Swoim w Jeruzalemie i oni się zatrzymali, rzekł do nich: "Oglądajcie ręce Moje i nogi Moje żemci Ja jest; dotykajcie się Mnie, a obaczcie; bo duch nie ma ciała, ani kości, jako widzicie że Ja mam." (Łuk. 24:39.) Jezus dawał im tem do zrozumienia, że to, co oni widzieli nie było duchową istotą, duchowym ciałem, lecz było zmaterializowanym ciałem. Jednakowoż Pan był naonczas duchem, a ciało i kości były tylko narzędziem, przy pomocy którego mógł być widzianym. Dlatego Pan pokazywał się w ciele i kościach a także w ubraniu.

CIAŁO I UBRANIE STWORZONE DO OKAZJI

Skąd tedy wzięło się to ciało i kości? Z tego samego miejsca, z którego pochodziło ubranie. Ludzkie ciało i kości itd., oraz ubranie, które zjawiało się nagle, pomimo zamkniętych drzwi, nie wychodziło później z pokoju, ale prosto zniknęło, czyli zostało rozpuszczone w te same elementy, z których było stworzone, kilka chwil przedtem. "On zniknął (po grecku, ginomai aphantos — stał się niewidzialny — Konkordans Stronga) z oczu ich." (Łuk. 24:31.) Gdy to ciało, kości i ubranie, w których Jezus pokazywał się, zostało rozpuszczone w pierwotne elementy, On nie był już więcej widzianym od uczni, chociaż niewątpliwie, wciąż jeszcze był przy nich, tak w danym momencie jak i w innych chwilach podczas tych czterdziestu dni.

Moc, jaką okazał nasz Pan, stwarzając i unicestwiając ubrania, w których się pokazywał, była tak samo nadludzką, jak stwarzanie i rozpuszczanie przybieranego przez Niego ludzkiego ciała i, jak to ubranie nie było Jego szatą chwały, tak też to ciało nie było jego chwalebny duchowym ciałem. Należy pamiętać, że wierzchnia szata i inne części ubrania, jakie nasz Odkupiciel nosił przed Swym ukrzyżowaniem, zostały podzielone pomiędzy żołnierzy Rzymskich, zaś prześcieradła, w których był złożony do grobu, pozostały zwinęte w tymże grobie (Jan 19:23, 24, 40; 20:5-7); z czego wynika, że ubrania, w jakich Jezus pokazywał się przy różnych wspomnianych okazjach, musiały być specjalnie do tego stwarzane.

Wyrozumieniem naszym jest, że Jezus, gdy był człowiekiem, był cieleśnie doskonałym i że On wydał Samego Siebie na ofiarę, jako Okup za Adama. "Tego, który na małą chwilę mniejszym stał się od Aniołów, Jezusa, widzimy przez (dla) ucierpienia śmierci chwałą i czią ukoronowanego." "Aleś mi ciało sposobił" (Żyd. 2:9; 10:5.) To ziemskie, ludzkie ciało poniosło śmierć i Bóg nie uczyniłby naszego Pana już więcej ciałem, lecz wzbudził Go z martwych Nowym Stworzeniem w Boskiej naturze. Po Swojem zmartwychwstaniu, Jezus powiedział do Swych uczni: "Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi." — Mat. 28:18.

To wszystko pokazuje nam jak wielkiej przemiany dostąpił nasz Pan przy Swojem zmartwychwstaniu. Jeżeli jest teraz tylko człowiekiem, to On jest "mniejszym od Aniołów." Taka myśl byłaby przeciwną Słowu Bożemu, które mówi, że On został wywyższony wysoko ponad Aniołów do Boskiej natury. "Postawą znaleziony jako człowiek, Sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg nader Go wywyższył i darował Mu imię, które jest nad wszelkie imię; aby w imieniu Jezusowym wszelkie się kolano skłaniało, tych którzy są na niebiesiach, którzy są na ziemi i tych, którzy są pod ziemią. A wszelki język, aby wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca." — Fil. 2:8-11.

W. T. 5222.

"BEZ PRZESTANKU SIĘ MÓDLICIE"

Lekcja z Ewangelii według Św. Łukasza 11:1-13

Złoty Tekst: — "Proście, a będzie wam dano, szukajcie, a znajdziecie." — Wiersz 9.

NIE MAMY rozumieć, że uczniowie Pana nigdy się nie modlili, aż do czasu wspomnianym w niniejszej lekcji, kiedy to prosili Pana o instrukcję w tym względzie. Przeciwnie, mamy wnosić, że oni, według ogólnego zwyczaju żydów i zgodnie z przykładem naszego Pana, mieli zwyczaj udawać się do Boga w modlitwie. Zrozumieli oni jednak, że jak nauki Jezusowe różniły się od nauk Faryzeuszów i nauczonych w piśmie, tak i Jego pojęcie o modlitwie było prawdopodobnie inne, więc chcieli być pouczeni w tym przedmiocie, według zasad Jego zaawansowych nauk.

Zapisanych jest kilka przykładów takich, gdzie to Jezus modlił się w obecności uczni lub też tak, że mogli Go słyszeć, co dowodzi, że omyłką jest twierdzenie niektórych, iż modlitwy publiczne są niewłaściwe. Mimo to jednak, zwykłą metodą naszego Pana widocznie było udawać się do Ojca prywatnie, według sposobu jaki określił uczniom, gdy powiedział: "Gdy się modlisz, wnijdź do komory swojej a zawarłszy drzwi, módl się Ojcu twemu, który jest w skrytości."

Duch tej rady był obserwowany przez Pana, kiedy Pan odchodził od uczni na górę, aby modlić

się w samotności i zapiski podają, że niekiedy znaczną część nocy spędził na takiej społeczności z Ojcem Niebieskim. Jedną lekcją dla nas z tego przykładu Pana byłoby, że jeżeli On w Swej doskonałości potrzebował duchowej społeczności z Ojcem, aby mógł odpowiednio wykonać powierzone Mu dzieło, to my, Jego uczniowie, niedoskonalni w ciele, nie mający tyle mądrości i innych zalet ile On posiadał, potrzebujemy tym więcej spoglądać ku Bogu o Jego kierownictwo i pomoc we wszelkich doświadczeniach i trudnościach życiowych na tej wąskiej drodze. Zgodnie z tym Apostół napomina: "Bez przestanku módlcie się — za wszystko dziękujcie." — 1 Tes. 5:17, 18.

SEKRET SZCZĘŚLIWEGO DNIA

Nie rozumiemy, aby Apostół chciał przez to powiedzieć, że wierni Pańscy mają nieustannie modlić się w pozycji klęczącej, a raczej że serca ich mają być zawsze w usposobieniu modlitwy, spoglądając duchowo, czyli umysłem ku Bogu, upatrując Jego kierownictwa i uznania we wszystkich sprawach życia. Ta myśl o nieustannej społeczności z Bogiem, ustawiczne upatrywanie Jego uznania i czuwanie, aby żadna ziemską chmura nie zasłoniła przed nami twarzy i błogosławieństwa naszego Ojca, jest postawą zaawansowanego chrześcijanina. Dlatego każdy dzień i każda godzina jest czasem społeczności z Bogiem. Kiedykolwiek starania życiowe i troski domowe przerywają tę społeczność, to jest dowodem, że obarczeni jesteśmy troskami o ten żywot i trudność ta powinna być naprawiona, albo przez zmniejszenie doczesnych ziemskich odpowiedzialności itd., albo, gdyby to było niemożliwym, przez zrównoważenie tych trosk życiowych, tym częstszym i gorliwszym zwracaniem serca ku Panu o Jego kierownictwo nawet w drobnych sprawach życia, a tym więcej w większych.

Jest prawdopodobnym, że gdy nasz Pan powrócił do Swych uczniów po takiej prywatnej społeczności z Ojcem w modlitwie na osobności, uczniowie przystąpili do Niego z prośbą co do nauczania ich modlitwy, jak to zapisane jest w naszej lekcji. Gdyby On miał zwyczaj często modlić się przy nich głośno, to oni niezawodnie przyswoiliby sobie Jego sposób modlenia się, bez proszenia Go, aby nauczył ich.

Szczegóły tej modlitwy podane przez Łukasza różnią się nieco od opisu podanego przez Mateusza, którego opis zdaje się być bardziej kompletnym. (Mat. 6:9.) Nie potrzebujemy rozumieć, że myślą naszego Pana było: "Tak mówcie;" a raczej: "Módlcie się w taki sposób." Mówiąc inaczej: Pan nie podał słów dla naszych modlitw, ale ogólny wzór, styl modlitwy. Jesteśmy gotowi mieć

mać, że naśladowcy Pana zaniedbali ten styl w znacznym stopniu i zamiast zanoszenia krótkich i właściwych prośb, wszyscy chylą się do większego lub mniejszego formalizmu, o jakim Pan powiedział, że nie jest właściwą modlitwą; czyli posługują się pustym powtarzaniem, jakoby w ten mniemaniu, że modlitwa będzie wysłuchana tylko wtedy, gdy jest długa. Nie mamy przypuszczać, że nasz Pan spędzał całe godziny na modlitwie, a jednak posługiwał się tylko tak krótką formą jaką tu podał Apostołom, lecz możemy z właściwością wnosić, że porządek modlitwy tu wystawiony, On sam przestrzegał; mianowicie: — (1) Zaadresowanie modlitwy.

"OJCZE NASZ, KTÓRYŚ JEST W NIEBIESIECH"

Orzeczenie "Ojcze nasz" było dla żydów nowym; albowiem oni byli domem sług. Apostołowie jednak mieli przez to rozumieć, że będąc w społeczności z Jezusem, zostali uprzywilejowani uważać się za synów Bożych, a Bóg był ich Ojcem. Być może, iż w tym właśnie punkcie oni chcieli być więcej pouczeni. Słyszeli może, iż Pan nazywał Boga Ojcem i dziwowali się, czy i oni mieliby prawo tak Go nazywać. Modlitwa ta miała więc zapewnić ich, że Bóg uznaje ich nie tylko za sług, ale za synów. To zgadza się z orzeczeniem podanym przez apostoła Jana (1:12): "Którykolwiek Go przyjął, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi." Określenie to oznacza specjalną przyjaźń.

Miłość prawdziwego ojca do swoich dzieci, jako jedna z najpiękniejszych na świecie, użyta jest tu do zilustrowania pokrewieństwa poświęconych członków Pana do Stworzyciela. Trzeba być przez pewien czas uczniem w szkole Chrystusowej zanim możnaby odpowiednio zrozumieć słowo "Ojciec," jak ono zastosowane jest do Boga; lecz im więcej poznajemy miłość Bożą, przechodzącą wszelkie wyrozumienie i więcej zbliżamy się do Niego wiarą i posłuszeństwem, tym droższą stawać się nam będzie ta nazwa: "Ojciec nasz Niebieski."

(2) ŚWIĘĆ SIĘ IMIĘ TWOJE."

Słowa te wyrażają uwielbienie, ocenienie Bożkiej dobroci i wielkości oraz stóśowną cześć. Przystępując do Boga w modlitwie, pierwsza nasza myśl nie powinna być samolubna, tycząca się nas samych, lub też osoby nam drogiej; ale najpierwszym w naszych myślach, dążeniach i kalkulacjach powinien być Bóg. Nie powinniśmy modlić się o coś takiego, co nie byłoby ku czci imienia naszego Ojca Niebieskiego; nie mamy pragnąć dla siebie lub dla drogich nam osób nic takiego, co On nie uznałby lub nie polecił nam o to modlić się.

Zdaje się, że żaden inny przymiot serca nie znajduje się w większym niebezpieczeństwie wymazania z pomiędzy tych, co mienia się być chrześcijanami, jak ta myśl o właściwym szacunku dla Boga. Bez względu, ile wzrosliśmy w znajomości, ile uwolniliśmy się od przesądów i błędów i bez względu ile więcej zaawansowanym pod niektórymi względami jest stanowisko chrześcijan dzisiejszych od tego co było sto lat temu, obawiamy się jednak, że właściwa cześć ku Bogu zanika, nie tylko w kościele nominalnym, ale i u wielu, co uchodzą za członków Kościoła Bożego żywego, "których imiona zapisane są w niebiesiech." Każdy zanik czci ku Bogu jest znaczną szkodą tak dla Kościoła jak i dla świata; albowiem toruje drogę do różnych niegodziwości, a ostatecznie do anarchii.

Trudnością w tej sprawie jest to, że podstawą do Boskiej czci w przeszłości były przeważnie przesady i nieświadomość, a w miarę jak światło prawdy rozprasza błędy, tylko mało jest tych, co przyjmują prawdę zamiast błędów i dochodzą do prawdziwej czci ku Bogu z miłości, zamiast z obawy i przesądów — a nawet u tych zmiana taka niekiedy powoduje zmniejszenie się czci. Wierni Pańscy uczynią dobrze, gdy przymiot ten będą rozwijać w sobie, a pomocnym ku temu będzie im to, gdy w modlitwach swych przestrzegać będą porządek, jaki tu Pan wystawił—aby najprzód mieli na względzie wolę i cześć Bożą, jako wyższą nad jakiegokolwiek dobro własne lub drugih.

(3) "PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE."

Jak Bóg, Jego chwała i cześć mają być pierwsze w umysłach Jego dzieci, tak następna ich myśl powinna być o Jego królestwie, które według Jego obietnicy, błogosławić ma cały świat. Bez względu jak przynęcani bylibyśmy sprawami osobistymi i jak bardzo pragnęlibyśmy Boskiego błogosławieństwa i kierownictwa w tychże sprawach, one nie powinny przewyższać naszej oceny Boskich zarządzeń, które On tak wyraźnie obiecał w Swoim Słowie. Pamiętać mamy, że Jego królestwo, gdy zostanie ustanowione, będzie ogólnym lekarstwem na wszelkie niedomagania i utrapienia nie tylko nasze, ale i całej ludzkości. Nie powinniśmy więc wyolbrzymiać sobie naszych osobistych potrzeb, ale pamiętać, że wszystko stworzenie współwzdycha i boleje, oczekując onego chwalebnego królestwa i błogosławieństwa dla wszystkich rodzajów ziemi, jakie, według Boskiej obietnicy, ma spłynąć przez nasienie Abrahamowe.

Myśl o tym królestwie jest potrzebna i błogosławieństwo, jakie ono ma sprowadzić, będzie nam zawsze uprzytomniać nasze wysokie powołanie do współdziedziectwa z Panem w tym królestwie. A w proporcji jak nadzieja ta stawać się nam będzie

coraz wyraźniejsza, będzie ona, jak to określił Apostół, kotwicą dusz naszych, bezpieczną i pewną, wchodzącą aż poza zasłonę. (Żyd. 6:18, 19.) Ta kotwica nadziei względem przyszłego królestwa uzdolni nas do przejścia bezpiecznie i spokojnie przez doświadczenia, burze i trudności obecnego złego świata. Więcej nawet: nasze rozmyślanie o tym królestwie przypominać nam będzie, że o ile mamy je odziedziczyć, to potrzebujemy przechodzić odpowiednie przygotowania i ćwiczenia w obecnym czasie.

To też modłać się: "Przyjdź królestwo Twoje," serca nasze, z natury rzeczy, rozmyślać będą o tej nadziei, że gdy królestwo to przyjdzie, będziemy uczestnikami z naszym Odkupicielem w Jego chwale i wielkim dziele błogosławienia świata; a następną z kolei będzie myśl, że obecnie musimy przechodzić potrzebne próby, trudności i ćwiczenia, któreby nas odpowiednio przygotowały do obowiązków w tymże królestwie. Myśli takie sprawiać będą, że utrapienia i próby obecnej, czasu zdawać się nam będą tylko lekkimi uciskami, bo rozumieć będziemy, że sprawuje one nam o wiele większej wagi, wieczną chwałę. Tym sposobem już samo wypowiedanie tej modlitwy w właściwym jej porządku, przynosić nam będzie pewną miarę ugi w naszych zakłopotaniach, potrzebach, próbach i zawodach, zanim jeszcze, w odpowiednim porządku, zaczniemy je wynurzać przed tronem łaski.

(4) "BĄDŹ WOLA TWOJA, JAKO W NIEBIE TAK I NA ZIEMI."

Prośba ta zanoszona z serca znaczy, że ten co ją wypowiada uczynił zupełne poświęcenie swej woli i swego serca Bogu; a również, że jak on spodziewa się w przyszłym królestwie Bożym usunięcia wszelkiej niesprawiedliwości i ustanowienia Boskiej woli od morza do morza i do krańców ziemi, tak teraz będąc w zgodzie z Boską wolą i pragnąc jej panowania na całym wszechświecie, on będzie się starał, aby ta wola rządziła w jego własnym sercu—aby w jego osobistych sprawach Boska wola była wykonywana już w jego obecnym ziemskim stanie, tak jak spodziewa się, że będzie doskonale wykonywana w królestwie.

Ktokolwiek wypowiada tę prośbę ze świadomością i szczerością, będzie pragnął i starał się, aby Boska wola wykonywała się w nim, dokąd znajduje się tu na ziemi. Tak więc pewne błogosławieństwo spływa na tak modlącego się, zanim on jeszcze zacznie prosić o jakiegokolwiek szczególniejsze błogosławieństwo dla siebie lub drugih. Już samo rozmyślanie o Boskich zarządzeniach sprowadza błogosławieństwo, pokój i uświęcenie serca.

(5) "CHLEBA NASZEGO POWSZEDNIEGO DAJ NAM NA KAŻDY DZIEŃ."

Zdaje się nam, że prośba ta jest właściwiej wyrażona przez ewangelistę Mateusza, który zapisał ją w taki sposób: "Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj." Zawiera się w tem myśl ustawicznego polegania na Bogu, z dnia na dzień, w rzeczach potrzebnych — przyjmując codziennie Boską opatrność i Jego kierownictwo w sprawach naszych. Chleb powszedni mamy tu rozumieć w znaczeniu obszernym, jako pokarm, odzież i inne rzeczy konieczne. Wierni Pańscy, uznający Boga jako ich Ojca, muszą ufać Jemu jako dzieci, podczas gdy upatrują i używają wszelkie narzędzia i sposobności dla nich dostępne. Starając się sami o rzeczy potrzebne, uznawać mają Boskie zarządzenia i pieczę, które naprzód przygotowały rzeczy tak, iż obecne warunki i błogosławieństwa są możliwe do osiągnięcia.

Agnostycy i wyżsi krytycy mogą, o ile chcą, zapierać Boską opatrność w łączności z ziarnem i innymi zasobami dla człowieka, lecz oko wiary widzi poza tymi rzeczami Boską miłość, mądrość i moc, które przygotowały to wszystko dla człowieka, dostarczając mu tych potrzeb w sposób najlepszy dla ludzkości — przez pracę w pocie czoła itd.

Prośba ta nie jest zapewnieniem, że mamy modlić się o pewnego rodzaju pokarmy i łakocie. Czy oględność nasza i praca w sprawach życiowych przyniesie nam większe powodzenie doczesne w pewnych wygodach i dostatkach, czy też tylko najkonieczniejsze potrzeby w nieustannej pracy, pozostawić to mamy Boskiej opatrności i Jego kierownictwu. Pismo święte upomina, że nie mamy być skąpymi, ale starając się być "w pracy nie leniwi, duchem pałający i Panu służący," mamy również "poprzestawać na tem co mamy" — co Boska opatrność nam daje.

Dziecko Boże czuje się w rzeczywistości szczęśliwsze, chociaż ma tylko zwykłe pokarmy i skromną odzież, aniżeli wielu innych obfitujących w dostatki doczesne. Zadowolenie jego chociaż w uboższych warunkach, nie wynika z obojętności lub mniejszej ambicji umysłowej, a raczej z wiary, nadziei i miłości, które pod kierownictwem Słowa Bożego rozeznawają, że to życie doczesne jest tylko przygotowaniem do wieczności; a także iż Bóg jest nadzorcą nad sprawami Swego ludu. To też doświadczenia, prześladowania, zawody i trudności obecnego życia dopomagać im będą do rozwoju serca i charakteru, co przysposobi ich do dziedzictwa świętych w światłości.

(6) I ODPUŚĆ NAM GRZECHY NASZE."

Przystępujący do Boga z modlitwą muszą rozumieć swoją niedoskonałość, że z natury są grzesznymi, w upadłych i słabych ciałach (tak że nie mogą czynić coby sami chcieli). Nie jest tu jednak mowa o grzechu Adamowym, ale o przewinieniach osobistych; albowiem grzech Adamowy nie odpokutowany i nie przebaczony, byłby zarporą, tak że dany człowiek nie miałby prawa przystępować do Boga z modlitwą prędeż, aż dostąpiłby Jego przebaczenia, przez zasługę Chrystusową. Nie miałby też wcale prawa nazywać Boga Ojcem, bo byłby wciąż jeszcze jednym z dzieci Adamowych — nieodrodzonych.

Nasze przystępowanie do Boga z modlitwą i nazywaniem Go Ojcem, zawiera w sobie tę myśl, że przyjęliśmy pojednanie dokonane przez Wielkiego Odkupiciela zasługą Jego ofiary, a także, iż grzechy nasze zostały nam przebaczone, że zostaliśmy przykryci szatą sprawiedliwości Chrystusowej i że nie jesteśmy już więcej traktowani przez Boga jako grzesznicy.

Jakież tedy grzechy mamy do wyznania? Odpowiadamy, iż wszyscy powinni rozumieć, że ich choćby i najlepsze zabiegi w ciele, nie dochodzą do wzoru doskonałości — niedostaje im chwały Bożej. Chociaż nie jest tu powiedziane, że przebaczenie grzechów — przewinień codziennych — dostępujemy przez zasługę Pana naszego Jezusa Chrystusa, to jednak inne Pisma wykazują wyraźnie, że jest to jedyną podstawą naszej społeczności z Bogiem — że niema żadnego innego imienia danego ludziom pod niebem, w którym mogliby być zbawieni od grzechów.

Prosząc Boga o przebaczenie grzechów znaczy, że w sercu sprzeciwiamy się grzechowi i że jakiegokolwiek grzechy popełnione, nie były dobrowolnymi grzechami; a Bóg, według Jego przymierza łaski, zgodził się uznawać intencje naszych serc, zamiast istotnego, zupełnego i doskonałego posłuszeństwa Jego wymaganiom w myśli słowie i uczynku. Modlitwa ta znaczy więc wyznanie, że dana nam szata sprawiedliwości Chrystusowej została splamiona, czyli zbrudzona i że pragniemy być z tego oczyszczeni, abyśmy znowu mogli być bez mazy lub zmarszczki, lub czegoś podobnego. Z drugiej strony, modlitwa ta nie może stosować się do grzechów dobrowolnych, ponieważ, jak to oświadczył Apostoł, gdybyśmy dobrowolnie grzeszyli po wzięciu znajomości prawdy, nie zostawałaby ofiara za grzechy, a więc nie byłoby już podstawy do przebaczenia i wynikiem grzechu dobrowolnego jest wtóra śmierć. Należy jednak zauważyć, że mogą przytrafić się grzechy mieszane, czyli takie, gdzie zachodzi

pewna miara świadomości i przywołania wraz z nią nieświadomości, albo odziedziczonej słabości.

W wypadku takich grzechów Bóg wyraża gotowość zmazania grzechu, o ile ten, co go popełnił, odpowiednio pokutuje; lecz Bóg zastrzega Sobie wymiar chłosty, czyli ćwiczeń, stosownych i potrzebnych dla nauki Jego dziecka w sprawiedliwości, w wyzbywaniu się słabości itd. Szczęśliwi są ci, co wzrastając w łasce i znajomości, starają się trzymać swe serca w tak ścisłej zgodzie z zasadami Boskich zarządzeń, że nigdy nie popełniają grzechów częściowo dobrowolnych; lecz błogosławieni są również ci, którzy znajdując pewną miarę dobrowolnego odchylenia się od Boskiej reguły, są tym zmartwieni i, jak to powiedział Apostół, pobudzani są do ćwiczenia, czyli naprawiania samych siebie, aby mogli jaknajprędzej nauczyć się potrzebnych lekcji i doprowadzić swe ciało do zupełnego posłuszeństwa nowemu umysłowi. "Karzę ciało moje i w niewolę podbijam, abym służył innym, a nie samemu sobie, aby nie być odrzuconym." Bo gdybyśmy się sami rozsądzały, nie byłibyśmy sądzeni. — I Kor. 9:27; 11:31.

(7) "BO TEŻ I MY ODPUSZCZAMY KAŻDEMU WINOWAJCY NASZEMU."

Tu znowu Mateusz oddał tę próbę treściwej: "Jako i my odpuszczamy naszym winowajcom." Jak sami jesteście niedoskonalimi i nie możemy zachować Boskiego prawa, podobnie niedoskonalymi są i inni. Tak jak stopnie odchylenia się od Boskiego prawa różnią się ze stopniami upadku, tak musimy też spodziewać się, że winy nasze i innych, jednych przeciwko drugim, będą różnić się, stosownie do wrodzonych temperamentów, słabości itd. Wiedząc, że dostąpiliśmy Boskiego miłosierdzia i że nadal potrzebować go będziemy dla naszych nieudolności, pouczeni tu jesteście przez Pana, że i my darzyć musimy miłosierdziem naszych współbliźnich, tak w kościele jak i poza kościołem. Na innym miejscu Pan wystawił tę regułę tym dobitniej odświadczaając, że jeżeli nie odpuścimy z serca tym, co zawinęli wobec nas, to i Ojciec Niebieski nie odpuści nam win naszych. W taki to sposób Pan chciał rozwinąć w Swoich naśladowcach ducha Swego Ojca, jak to i na innym miejscu powiedział: "Świętymi bądźcie, jako Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, święty jest."

Takim ma być nasz ideał, nasz wzór. Bez względu, jak wiele nam do tego brakuje, niższego wzoru mieć nie możemy; a w miarę jak do wzoru tego wspinamy się i widzimy własne słabości i niedoskonałości, w takiej też mierze będziemy miłosiernymi wobec naszych bliźnich i ich uchybień ku nam. Jest to miłość, sympatia, litość, wspa-

niałomyślność; i kto nie osiągnie takiego stopnia miłości, aby mieć litość dla drugich i ich słabości, aby być gotowym i chętnym przebaczać im; kto nie może miłować swoich nieprzyjaciół, aby nawet modlić się za nimi, ten nie doszedł do mety charakteru jaki Pan wymaga; i taki może być pewnym, że i jego zboczenie od doskonałej prawości nie będzie przeoczone, ponieważ brak mu tej ważnej cnoty miłości, która przykrywa mnóstwo grzechów wszelkiego rodzaju. Z pewnością, że w klasie królestwa, w klasie oblubienicy Chrystusowej, nie znajdzie się żaden z takich, którzy nie mają tej przebaczącej miłości.

(8) "NIE WWÓDŹ NAS NA POKUSZENIE."

Pamiętać mamy na słowa św. Jakuba (1:13), że Bóg nikogo nie kusi" i myśl tę zastosować mamy do tej modlitwy. To czyniąc, modlitwa nasza nie będzie oznaczać, iż obawiamy się, aby Bóg nas kusił, a raczej iż prosimy Go, aby kierował naszymi krokami i sprawami życia tak, żeby nie przyszły na nas pokusy i doświadczenia za ciężkie do zniesienia; aby prowadził nas tak, abyśmy nie byli kuszeni ponad naszą możność wytrzymałości, lecz aby dał nam sposób wyjścia z tych trudności.

Pokusy przychodzą od onego przeciwnika i od naszej własnej upadłej natury — przez nasze ciało i przez słabości drugich. Bóg nie jest za nie odpowiedzialny, lecz On może tak pokierować drogą Swego ludu, że wierni nie będą zachwyceni i pokonani tymi naturalnymi słabościami, zasadzkami ani niegodziwościami onego przeciwnika.

(9) "ALE NAS ZBAW OD ZŁEGO."

Słowa te nie znajdują się w oryginale, lecz podobne tym znajdują się w zapiskach Mateusza. Nigdy nie było czasu, w którym zachodziłaby potrzeba odmawiania tej modlitwy, jak w czasie obecnym. On złośnik szczególnie stara się, aby usidlać wiernych Pańskich w czasie obecnym; i Pismo święte informuje nas, że Bóg zezwala na to i w tym znaczeniu zsyła silne złudzenia, czyli dozwala przeciwnikowi sprowadzać silne złudzenia na świat i na kościół nominalny. Ojciec nasz dozwala na to, ponieważ nadszedł czas zupełnego rozdziału pszenicy od kłokolu. Obiecał jednak, że ci, co są prawdziwie pszenicą — poświęceni w Chrystusie Jezusie i starający się kroczyć wiernie Jego śladami — nie potkną się, nie upadną, ale dostąpią hojnego wejścia do wiecznego królestwa. Kwestią zatem jest: zupełna serdeczna wierność Bogu.

Próba tego dnia doświadczy roboty każdego człowieka (w kościele). Będzie ona tak sroga, że, gdyby można, nawet wierni byłiby zwiedzeni; lecz to nie będzie możliwym, ponieważ Bóg roz-

toczy Swoją specjalną opiekę nad nimi. Mimo to jednak, On będzie doświadczać Swoj lud w tym względzie, jak to jest przepowiedziane; przeto gdy wierni modlą się: "Zbaw nas od złego," będą również w tym kierunku pracować. Spodziewamy się, że wkrótce złe siły staną się mocniejsze aniżeli byli dotąd, posługując się wszelkim złudzeniem nieprawości; a w międzyczasie Pan wstrzymuje te siły przeciwnie, aby Jego wierni mogli przyoblec zupełną zbroję Bożą i ostać się, gdy ten dzień zły nadejdzie.

ZWŁOKA BUDUJE WIARĘ I NADZIEJĘ.

W wierszach 5—8 nasz Pan przytacza przypowieść pokazującą jak natrętność może niekiedy być wysłuchana przez ziemskiego przyjaciela, który z początku nie chciał proszącego wysłuchać. Pan zastosował tę ilustrację do Ojca Niebieskiego, nie w tym znaczeniu, że Bóg jest obojętny na prośby Swoich wiernych i wysłuchuje ich dopiero wtedy, gdy oni uprzykszą Mu się swoją natrętnością, ale pokazując czego wytrwałość ludzka może dopiąć pod względem pożądanых ziemskich łask i ilustrując w ten sposób, że i wierni Pańscy potrzebują być wytrwali i gorliwi pod względem niebieskich błogosławieństw, jakich pożądamy. Ojciec nasz Niebieski ma dobre rzeczy, obiecał je dać i ma przyjemność w udzielaniu ich, mimo to jednak niektóre z tych są dalekie. Naprzykład, On dozwolił Swemu ludowi modlić się słowami: "Przyjdź królestwo Twoje i bądź wola Twoja na ziemi tak jak jest w niebie," przez przeszło dziewiętnaście stuleci. Czemu nie wysłuchał tej prośby prędzej? Czemu polecił tę modlitwę, jeżeli wysłuchanie jej miało być na tak długo odłożone?

Odpowiadamy, że Bóg miał plan, który obejmuje także czas na ustanowienie Jego królestwa, zanim jeszcze ta modlitwa była nam zalecona. Wiedział również, że modlitwa ta płynąca z serc wiernych już przez dziewiętnaście stuleci, była dla nich błogosławieństwem, rozwijając w nich ocenę i tęsknotę za tym królestwem, więcej aniżeli gdyby nie modlili się w taki sposób. Spodziewanie się tego królestwa było już błogosławieństwem samo w sobie, a także zachętą; przeto i dziś modlimy się może gorliwiej aniżeli kiedykolwiek: "Przyjdź królestwo Twoje," ponieważ odczuwamy potrzebę tegoż królestwa coraz więcej, w miarę jak zbliżamy się do czasu, gdy ono ma być ustanowione.

PROSZENIE, SZUKANIE, KOŁATANIE.

Słowa naszego Pana zapisane przy końcu naszej lekcji są bardzo pocieszające dla takich, co mają wiarę: "Jać wam powiadam: Proście, a będzie wam dano; szukajcie a znajdziecie; kołaczcie a będzie wam otworzono." Mamy w tym za-

pewnienie Mistrza, lecz pamiętać nam trzeba na porządek codopiero przytoczony w podanej nam modlitwie. Nie mamy prosić o nic takiego, co nie byłoby święceniem, uwielbieniem dla Jego imienia, nie prosić o nic, co w jakiegokolwiek mierze lub stopniu sprzeciwiałoby się Jego królestwu lub Jego woli; modlić się mamy tylko w harmonii z Boskim planem, spodziewając się, że plan ten objawiony w Jego Słowie wypełni się ostatecznie w zupełności, ku wielkiej radości nam i wszelkiemu stworzeniu.

To proszenie, szukanie i kołatanie ma być czynione przez nas indywidualnie. Możemy prosić Boga o udział w Jego królestwie i możemy pracować dla tego królestwa, prosząc o Boskie błogosławieństwo dla naszej pracy, lecz nie mamy podejmować się kierownictwa Boskimi zarządzeniami, ani prosić Boga o specjalne względy dla drugich w łączności z Jego królestwem. Że ktoś jest naszym krewnym lub bardzo nam drogim według ciała, nie jest jeszcze powodem do mniemania, że Pan go powoła na członka Swej oblubienicy. Mamy głosić takiemu Słowo prawdy, mówić mu o Boskiej dobroci i łasce, o Jego królestwie i obiecanych błogosławieństwach, możemy zachęcać go do poświęcenia się Bogu i w łączności z tym poświęceniem pobudzać go, aby sam szukał i sam poznał, że może otrzymać i wejść do szczególniejszej łaski z Bogiem.

KAŻDY DOBRY I DOSKONAŁY DAR POCHODZI OD OJCA.

Nasz Pan odwołuje się do ojcowskiego ducha w człowieku, uprzytomniając słuchaczom, że i oni rozkoszują się w udzielaniu dobrych darów dzieciom swoim; że nie daliby im nic trującego ani szkodliwego, gdyby dzieci prosili o dary dobre, a nawet że nie daliby im rzeczy szkodliwych choćby byli o to proszeni. Tym więcej, nasz Ojciec Niebieski jest dobrym, hojnym i chętnym, by błogosławić Swe dzieci i tym pewniej udzieli nam rzeczy właściwych. Myśleliśmy o tym nieraz, gdy słyszeliśmy niektórych modlących się, aby byli ochrzczeni ogniem, według obietnicy podanej w Piśmie Świętym. Radujemy się, że Bóg w Swej dobroci nie wysłuchuje takich modłów, ponieważ wysłuchanie takiej prośby byłoby szkodą dla proszącego. To czego tacy pragną jest dostąpić pewnego błogosławieństwa, zaś to, o co proszą, było przekleństwem, czyli uciskiem, jaki spadł na klasę plew, przy końcu wieku żydowskiego i ma jeszcze raz przyjść na klasę kółu, przy końcu wieku Ewangelii.

Ufamy, że wierni Pańscy będą coraz więcej pielegnować w sobie ducha modlitwy, a czyniąc to, będą coraz więcej oceniać swą społeczność z Bogiem, jako dzieci i przystępować do Niego jako

do ojca, w prostocie i szczerości. Wcale nie propagujemy tej myśli tak popularnej obecnie na świecie, o ojcostwie Boga i braterstwie wszystkich ludzi. Ta błędna nauka nie znajduje miejsca w Piśmie Świętym. Bóg nie jest ojcem rasy ludzkiej, takiej jak ona jest obecnie — zdegradowanej. On był ojcem Adama w jego doskonałości, lecz te niedoskonałości, które zajęły tak znamienne miejsce w dzieciach Adamowych, Pan powiedział, że są z onego nieprzyjaciela, a niektórym oświadczył wprost: "Wyście z ojca diabła i uczynki jego czynicie."

Aby wejść ponownie do rodziny Bożej, tak jak Adam był synem Bożym przed zgrzeszeniem,

potrzeba się o to starać w naznaczony sposób — przez zasługę Jezusową, czyli przez zasługę Jego ofiary za nasze grzechy. Co więcej: będąc usprawiedliwieni jako synowie na ludzkim poziomie, zostaliśmy przyjęci w Onym Umiłowanym, do synostwa, jako Nowe Stworzenie w Chrystusie. Z tego to właśnie punktu zapatrywania przystępujemy do Ojca i mamy z Nim społeczność; i z tego punktu zapatrywania ufamy, spodziewamy się i wierzymy, że wszystkie rzeczy dopomagają nam ku dobremu, ponieważ miłujemy Boga i według Jego postanowienia byliśmy powołani.

W. T. 3351.

DOCHODZENIE DO CHRZEŚCIJAŃSKIEJ WOLNOŚCI

(Dokończenie z poprzedniego wydania.)

Gdy jednak rozchodzi się o ważną sprawę pomiędzy tymi co prawdziwie są Pańscy, to sposobność i wolność dyskusji, w rozumnych granicach, jest absolutnie konieczna dla duchowego wzrostu i rozwoju. Odciąć taką dyskusję znaczyłoby zgnieść właściwe działanie myśli, a w niektórych okolicznościach mogłoby oznaczać nagromadzenie siły prowadzącej w końcu do eksplozji szkodliwej pod wielu względami. Zatem w sprawach takich pamiętajmy na Złotą Regułę i tym, co różnią się z nami, pozostawmy taką samą wolność w granicach fundamentalnych zasad, jak byśmy chcieli aby oni nam dawali, gdybyśmy byli na ich miejscu, a oni na naszym.

Fakt, że sporną kwestią było zobowiązanie nawróconych z pogan wobec zakonu, nie znaczył wcale, że ogólnym wyrozumieniem było, iż zakon Mojżeszowy był zobowiązany dla nawróconych z żydów. Wszyscy musieli przyznać, że przymierze zakonu nie zbawiło nikogo i że wypełnienie zakonu przez Chrystusa wprowadziło wszystkich pod Boską łaskę. Była to więcej sprawa obyczaju — żydzi przyzwyczaili się do obrzeski, która postanowiona była pręcej aniżeli zakon, także przywykli do powstrzymywania się od jedzenia wieprzowiny nie tylko dlatego, że zakon zabraniał, ale z powodu, że i oprócz zakonu uważali to mięso za nieczyste. To co żydzi czynili, powodowani swoją wolnością, myśleli, że nawróceni z pogan powinni być do tego zmuszeni — co jest bardzo zwykłą omyłką u wielu. Potrzeba znacznego rozwoju, aby nauczyć się używać swego sumienia i swej wolności, i aby drugim pozwolić to samo, chociaż ich pojęcia różnią się od naszych.

Gdy obie strony dostatecznie wypowiedziały się w tej sprawie, Piotr, jeden z przedniejszych apostołów i prawdopodobnie najstarszy, opowiedział swoje doświadczenia z Korneliuszem. Następnie wysłuchano Pawła i Barnabę, a Jakub za-

kończył dyskusję. Wszyscy poparli nauki i praktyki Pawła i Barnabę i przytaczali kierownictwo ducha Pańskiego oraz prorocтва Starego Testamentu na poparcie stanowiska, jakie do pewnego stopnia, jak to już zaznaczyliśmy powyżej, podtrzymywali już przez pewien czas, chociaż dopiero teraz uznali za właściwe uczynić publiczne oświadczenie w tej sprawie. Zakończenie całej tej dyskusji było zadawalniające dla apostołów i starszych, jak i dla całego zgromadzenia; i zgodnie z tym listowna odpowiedź posłana była do Antiochii, Syrii i do wszystkich zgromadzeń w Cylicji, w których to okolicach nauki Judaizmu wywierały swój wpływ. Od tego miejsca właściwie rozpoczyna się niniejsza lekcja.

Aby listowi temu nadać tym większe znaczenie, dwóch przedniejszych braci z Jeruzalemu posłanych wraz z Pawłem i Barnabą, aby ustnie poprzeć mogli to co napisane było w liście i w ten sposób uspokoić serca zakłopotane tą błędną nauką. List ów najprzód pozbawił wszelkiego autorytetu tych, którzy aczkolwiek w dobrej intencji, nauczali błędu wraz z prawdą i przez to wiernych wprowadzali w zemet pod względem obrzezowania i zakonu. Następnie list zaznaczył jaka decyzja zapadła na konferencji w Jeruzalemie i dawał uznanie Barnabie i Pawłowi, nazywając ich "miłymi," zaznaczając że oni narażali swe życie dla sprawy Pańskiej. O całej tej decyzji wyrażone było, iż pochodziła ona od "ducha świętego i nas." Możemy z właściwością wnosić, że znaczeniem tego jest, iż kościół w Jeruzalemie wyrażał nie tylko, że nauki Starego Testamentu i kierownictwo Boskiej opatrności świadczyły za przyjęciem pogan do chrześcijańskiej wolności, bez wprowadzania ich pod żydowskie obrządki, ale także, iż to zrozumienie woli Pańskiej wcale nie sprzeciwiało się życzeniom i uczuciom apostołów i starszych w Jeruzalemie, a raczej znalazło gotowy oddźwięk i radosną przychylność w ich sercach.

ZLECENIA CO DO ZEWNĘTRZNEGO POSTĘPOWANIA

Boskie instrukcje i wskazówki przemawiające do ich serc i umysłów, obejmowały cztery następujące punkta: (1) Wstrzymywanie się od mięsa ofiarowanego bałwanom, aby nie dawać pozorów sankcjonowania bałwochwalstwa. (2) Wstrzymywanie się od jedzenia krwi zwierząt. (3) Wstrzymywanie się od rzeczy dławionych czyli od mięsa bydła, z których krew nie została wypuszczona, bo jedzenie takiego mięsa mogłoby oznaczać jedzenie krwi. (4) Wstrzymywanie się od wszeteczeństwa.

Zastanawiając się nad tymi regułami należy mieć na uwadze okoliczności i warunki owego czasu, oraz cel, jaki starano się osiągnąć. (1) Bałwochwalstwo praktykowane naówczas łączyło z sobą wiele zmysłowości, co było w wyraźnym przeciwieństwie do ducha Chrystusowego, w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa. (2) Celem było, aby przysposobić podstawę do bratniej społeczności takich, których poprzednie doświadczenia i nauki były za surowe, z tymi, których poprzednie nauki były za surowe. To też rzeczy wymagane od pogan nie były tylko przepisami zakonu Mojżeszowego; albowiem zakaz co do jedzenia krwi i wyjaśnienie, że krew przedstawia życie, dane były przed Mojżeszem, czyli za czasów Noego, zaraz po potopie, kiedy Noemu i jego potomstwu pozwolono było jeść mięso z powodu zmiany warunków, osłabiania ludzkiego rodzaju i potrzeby ostrzejszego pokarmu. Jedzenie krwi w czasach apostołskich było bardziej pospolitem, aniżeli jest obecnie, gdyż krew mieszana była nie tylko do pewnych potraw, ale używano ją także jako napój, zmieszaną z winem, jak to obecnie używają niektórzy ekstrakt z wołowiny zmieszany z winem.

Poselstwo to przyjęte zostało z wiarą przez wszystkich i spowodowało ogólną radość w Kościele. Było naówczas ogólnie uznawanym, że Pan opatrnościowo zarządza sprawami Kościoła, a taka wiara i zaufanie w Boga przygotowały obie strony do przyjęcia poselstwa w tym przedmiocie, ponieważ spodziewali się go i wierzyli, że ono będzie dane przez przewód, który Bóg już poprzednio używał ku ich zbudowaniu i błogosławieństwu. W tym mamy lekcję co do właściwego postępowania ludu Bożego obecnie; to jest, że dyskusje nawet w ważnych sprawach (lecz nie fundamentalnych) nie powinny być przedłużane aż do rozerwania i podziału, ale prowadzone być powinny w tym serdecznym pragnieniu, aby prawda mogła być rozpoznana i wprowadzona w czyn. Dociekania powinny być prowadzone według wyroczni

Bożej i po wysłuchaniu wszystkich, decyzja powinna być zadawalniająca, sprowadzająca pokój i radość, tak aby jedność wiary i związku miłości mogły być zachowane w Syjonie.

Dwaj bracia posłani z owym listem, wraz z Pawłem i Syłą, byli prorokami, czyli publicznymi nauczycielami i, według polecenia napominali zbory, zgodnie z poselstwem owego listu, ucząc i utwierdzając braci. W taki to sposób, to co zdawało się, że doprowadzi do rozerwania i spowoduje wiele szkody i gorzkości, stało się w rzeczywistości przewodem większego błogosławieństwa dla wszystkich z tym związanych, ponieważ było właściwe i mądrze załatwione. Oby sprawy takie mogły być i dziś w podobny sposób traktowane przez lud Boży i oby przyniosły podobne wyniki, pod kierownictwem Tego samego Pana i Mistrza, który w tak chwalebny sposób sprawą tą pokierował około dziewiętnaście stuleci temu.

WOLNOŚĆ, KTÓRĄ CHRYSTUS WOLNYMI NAS UCZYNIŁ

Nasz złoty tekst jest bardzo kosztowny. Wartość prawdziwej wolności pomiędzy ludem Pańskim nie może być przeceniona. Ona jest częścią życia wiernych. Jednakowoż krótko po śmierci apostołów, z powodu mylnych pojęć o jedności, ten duch prawdziwej wolności został zaduszony, czego wynikiem były "ciemne wieki"—ciemnota, przesady, prześladowania itp. Ruch reformacyjny w szesnastym stuleciu był rozbudzeniem ducha wolności, o jakiej mówi nasz tekst — wolności myślenia w granicach fundamentalnych nauk Chrystusowych — wolności do wierzenia lub nie wierzenia w inne rzeczy zgodne z tym, bez piętnowania kogoś heretykiem, lub prześladowania go przez braci słowami lub uczynkami.

Dziwnym może się zdawać gdy powiemy, że do obecnego chrześcijaństwa nominalnego zakrada się za dużo i za mało wolności. Za mało wolności przejawia się w tym, że nie dozwala się na dyskusje nauk Chrystusowych i Apostolskich z obawy, że przez to mogłyby być objawione różnice opinii. Są to zabiegi utrzymania zewnętrznej jedności, bez jedności umysłu i serca. Jest to szkodliwe tak dla tych, co trzymają się błędów, które nie mogą być wyjawione, jak i dla tych, co trzymają się prawdy; albowiem pozwalają się związać, co przeszkadza im we wzroście w łasce, w znajomości i we właściwym używaniu wolności, którą Chrystus wolnymi nas uczynił. Ogólną skłonnością w tym względzie jest, aby przykrywać tak prawdę jak i błędy, w tym mylnym mniemaniu, że ta pozorna unia przysłuży się do prawdziwej i będzie korzystną dla członków ciała Chrystusowego. Taka fałszywa unia w rzeczywi-

stości przyjdzie i będzie skuteczna i korzystna dla nominalnego kościoła, ale tylko na krótki czas, poczem wielki ucisk obejmie wszystkich.

Z drugiej strony, za duża wolności przejawia się w naukach wyższej krytyki i ewolucji. Po cichu nauki te podawane są w teologicznych seminariach, w prasie, w codziennych rozmowach, a nawet na kazalnicy; i jakiegokolwiek próby sprzeciwienia się tym fałszywym naukom są potępiane jako wszczynanie sporów i burzenie jedności w kościele. W taki to sposób za duża wolność i za duża niewola działają obecnie razem w nominalnych systemach kościelnych, aby w zupełności wyrugować prawdę i wypędzić tych, co miłują prawdę i wolność, którą nas Chrystus wolnymi uczynił. Wszystko to obliczone jest na to, aby utwierdzić, pomnożyć i uczcić błąd, który ujmuje kontrolę, chociaż zazwyczaj jest to zaprzeczane. Niechaj więc wszyscy wierni Pańscy, którzy zakosztowali wolności Chrystusowej, starają się stać mocno w tej wolności, a jeżeli zauważą, że wolność ta jest ukrócona, to niech uwolnią się od wszelkiej niewoli ludzkich systemów, aby tylko stać silnie i wiernie przy Panu, naszym Odkupicielu, Nauczycielu i Królu.

Pytanie mogłyby się jeszcze nasunąć: Czy to polecenie, aby wierni wstrzymywali się od mięsa

ofiarowanego bałwanom, nie sprzeciwia się temu, co apostoł Paweł później pisał do Koryntian? (1 Kor. 8.) Odpowiadamy: Nie. Apostoł w tym liście nie zalecał jedzenia mięsa ofiarowanego poprzednio bałwanom; przeciwnie, on odpowiada niektórym co to praktykowali. Przyznaje logiczność ich argumentowaniu, że ponieważ bałwan nie jest niczem więcej jak kawałem drzewa, kamienia lub metali, zatem nie może on mięsu nic pomóc, ani też zaszkodzić. Wykazuje jednak, że wstrzymywanie się od takiego mięsa powinno być czynione dla dobra takich, których umysły, nie będąc tak logicznymi, nie mogliby tego w taki sposób zrozumieć i mogliby być pobudzeni do pogwałcenia sumienia, co byłoby grzechem i w końcu mogliby przyczynić się do ich zguby. Głosu sumienia trzeba słuchać, bo gwałcenie go jest rzeczą zgubną — bez względu na to, jak wadliwe i przesądne byłoby jego zasady. Sumienie powinno być ćwiczone i pouczone, lecz nieświadomość jego nie powinna być nigdy gwałcona. Każde pogwałcenie sumienia jest proporcjonalnym burzeniem charakteru. Każdy powinien mieć to na pamięci, tak pod względem własnego sumienia, jak i w obchodzeniu się z innymi, a szczególnie z dziećmi.

W. T. 3017.

"CHLEBA NASZEGO POWSZEDNIEGO DAJ NAM DZISIAJ"

Lekcja z Ewangelii według Św. Jana 6:5-14

JEZUS I APOSTOŁOWIE wstąpiwszy w łódź, przepłynęli na północną stronę jeziora Galilejskiego. Łódź była widoczna z brzegów jeziora prawdopodobnie przez całą tę przestrzeń i rzesze, nie tylko te co słuchały poprzednio Jezusa, ale i inne pielgrzymujące pieszo do Jeruzalemu na obchodzenie świąt Wielkanocnych (Paschy), widziały łódź i domyślały się do jakiego punktu zmierzała. To też wielu, chcąc zobaczyć wielkiego Proroka, o którym słyszeli dużo dziwnych rzeczy, skierowali swoje kroki do punktu, gdzie łódź miała lądować. Tak więc, gdy Jezus i uczniowie dobili do swej przystani i wyszli z łodzi, zauważyli zbliżające się znaczne gromady ludzi.

Jezus, naturalnie, wiedział, że u większości tych ludzi, celem ich przyjścia była tylko ciekawość, a nie wiara, ani pragnienie nauki. Mimo to jednak Jego szczerobliwe serce było pełne współczucia. Zauważył, iż lud ten był jako owce bez pasterza — jako naśladowcy Mojżesza i nauczonych w zakonie bezmyślnie i ślepo, mając stosunkowo bardzo mało zdolności do zrozumienia i przyjęcia dobrego poselstwa, jakie On miał do dania. Mimo to jednak, chociaż nie byli w stanie przyjąć duchowych prawd, jakie Pan udzielał uczniom, On jednak postanowił udzielić im pewnej ogólnej

lekcji, która byłaby im korzystna cieleśnie w tym czasie, a także mogłaby stać się przewodem błogosławieństwa dla nich na przyszłość, gdy patrząc wstecz przypomniliby sobie to wydarzenie. Pan zamierzył nakarmić te rzesze cielesnym pokarmem i uczynić to w taki sposób, aby wywarło na nich korzystne wrażenie; a ponadto, aby to było nauką wiary i ufności dla Apostołów, którzy w późniejszym czasie potrzebowaliby tej wiary i spolegania rozbudzonych Jego cudami.

Filip, jeden z apostołów, zamieszkiwał w mieście położonym nie daleko od miejsca, gdzie się znajdowali; właściwym więc było, że do niego Pan skierował pytanie co do zapasów żywności — gdzie możnaby dostać dosyć chleba itd. Ewangelista zaznacza, że nie wypytywał się o to dlatego, że nie wiedział coby miał czynić, ale chciał On pobudzić umysł Filipa i innych uczniów do myślenia, aby doświadczyć ich i rozwinąć wiarę. Filip jednak przyjął to pytanie w sposób czysto praktyczny i odpowiedział, że potrzeba było chleba co najmniej za dwieście groszy (około 34 dolary), aby głód tak wielkiej rzeszy zaspokoić tylko częściowo. Andrzej, myśląc prawdopodobnie o mocy Pana, lecz nie spodziewając się może tak wielkiego cudu, podsunął myśl, że był tam przynajmniej mały po-

czątek zapasów w formie pięciu chlebów jęczmieniowych i dwóch rybek, w posiadaniu jednego z gromadki.

Łącząc świadectwa różnych Ewangelistów, możemy wnosić, że rozmowa pomiędzy Jezusem i Apostołami była mniej więcej następująca:

Jezus. — "Skąd kupimy chleba, aby ci jedli?"

Filip. — "Za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, choćby każdy z nich mało co wziął."

Wszyscy Apostołowie. — "Rozpuść ten lud, aby odszedłszy do okolicznych miasteczek, wsi i gospód, znaleźli żywność." (Łukasz.)

Jezus. — "Dajcie wy im jeść." (Łukasz.)

Wszyscy Apostołowie. — "Czy mamy iść i nakupić chleba za dwieście groszy i dać im jeść?" (Marek.)

Jezus. — "Wieleż chleba macie? Idźcie, a dowieście się." (Marek.)

Andrzej. — "Jest tu jedno pacholę, co ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie rybki; ale cóż to jest na tak wielu?"

W taki to sposób Pan przysposobił umysły Swych uczniów do lepszej oceny cudu, jaki zamierzał uczynić; następnie powiedział im, aby rozkazali ludowi usiąść do proponowanego jedzenia. Było to dość łatwym zadaniem, ponieważ było dosyć trawy na onym miejscu, a ludność była zwyczajna urządzać się w grupy po pięćdziesiąt i sto do ogólnych uczt.

Fakt, że Pan Jezus uczynił dzięki nad chlebem i rybami, powinien być ważną lekcją dla chcących być Jego uczniami w jakimkolwiek stopniu. Jeżeli było właściwym, aby On dziękował Ojcu Niebieskiemu za prosty chleb jęczmienny (najuboższy i najtańszy) i za zeschłe rybki, to ileż właściwszym jest, abyśmy, z natury grzeszni i potępieni, a tylko przez pojednanie dokonane w Chrystusie, dozwolone mamy nazywać Boga Ojcem — wznosili nasze serca i głosy z podziękowaniem Ojcu, jako dawcy wszelkich dobrych darów, jakimi się cieszymy.

Nie możemy pojąć jak którykolwiek chrześcijanin może zaniedbywać dziękowania za codzienne pokarmy i przekonani jesteśmy, że zaniedbujący dużo na tym tracą. Bóg, naturalnie, nie traci nic; albowiem rozdawanie nie zuboża Go ani też powstrzymanie darów nie uczyniłoby Go bogatszym; lecz chrześcijanin, który nauczył się we wszystkim uznawać Ojca Niebieskiego i za wszystko Mu dziękować, nauczył się oceniać i rozkoszować Jego błogosławieństwami więcej aniżeli inni. Dla osób o tak wdzięcznym sercu, najprostsze pokarmy będą korzystniejsze, więcej uszczęśliwiające i zadowalniające, aniżeli obfitość pokarmów dla drugich. Nie ulega wątpliwości, że spokojny, wdzięczny i zadowolony umysł jest nie tylko błogosławieństwem

sam w sobie, lecz w dodatku pomaga do lepszego trawienia a tym samym do osiągnięcia większej korzyści z spożytych pokarmów. Ludzie cierpiący na niestrawność wiedzą, że można jeść bez osiągnięcia zadowolenia i że można mieć obfitość wszystkiego bez osiągnięcia z tego właściwego pożywienia i sytości. Niema prawdopodobnie lepszej odtrutki na niestrawność, jak zadowolone, wdzięczne serce, które uznaje Boskie błogosławieństwa i stara się używać je nie tylko z wdzięcznością, ale i z zadowoleniem, co jest wielkim zyskiem.

Prawda, że Bóg nie obraża się, gdy my zaniedbujemy uznawać Go we wszystkich naszych drogach, ale nadal sprawia, aby słońce świeciło złym i dobrym, a deszcz aby padał sprawiedliwym jak i niesprawiedliwym, oraz zsyła wiele innych błogosławieństw doczesnych tym, którzy Go nie uznawają ani Mu dziękują. Jednakowoż tacy nie mogą spodziewać się, iż będą wzrastać w Boskiej łasce, tak jak mogliby, gdyby we wszystkich drogach swych uznawali Boga i starali się widzieć Jego opiekę nad ich sprawami.

Uwagi te nie stosujemy jednak do ludu tego świata, ani do nominalnych wierzących, a tylko do takich, którzy stali się ludem Bożym, zawarłszy przymierze z Bogiem przez Chrystusa. Co do ludzi światowych, którzy nie starają się być ludem Bożym, ani postępować śladami Jezusa, to zdaje się nawet, że dziękczynienia lub jakiegokolwiek modlitwy z ich strony nie byłyby wcale właściwe, a przynajmniej nie miałyby wartości, jako czytamy: "Lecz niezbożnemu rzekł Bóg: Cóżci do tego, że opowiadasz ustawy Moje i bierzesz przymierze Moje w usta twoje? Ponieważ masz w nienawiści karność i zarzuciłeś Słowa Moje za się." (Ps. 50:16, 17.) Inaczej mówiąc: jedna jest tylko właściwa droga, którą można rozpocząć naśladować Pana, a ci co nie chcą rozpocząć według Pańskich wskazówek, przez poświęcenie samych siebie, nie mają prawa mniemać, że zewnętrzne akta formalnej pobożności są przyjemne Bogu i przyjmowane przez Niego. Musimy najprzód stać się ludem Bożym zanim możemy spodziewać się, że jakiegokolwiek nabożeństwo lub służba Boża z naszej strony będą Jemu przyjemne przez Jezusa Chrystusa.

Wiara Apostołów pokazana jest w tym, że oni zastosowali się do Pańskiego polecenia, porzadzali lud na trawie i zaczęli roznosić tę, na początku tak znikomą ilość pokarmów. Bez wiary w Pana oni niezawodnie odmówiliby jakiegokolwiek udziału w tej sprawie, w obawie, że to ściągnęłoby na nich urągania i szyderstwa. Lekcja, jakiej nauczyl się przy tej okazji, niezawodnie pozostała z nimi po wszystkie lata, ucząc ich później, że wszystko mogą w mocy Chrystusowej, działając pod Jego rozkazami. I ta sama lekcja

dochodzi z naciskiem do nas. Ani obowiązki nasze ani przywileje nie mogą być mierzone tylko naszymi zdolnościami. Właściwa wiara w Pana pozwala nam zrozumieć Jego bezgraniczną potęgę, i gdy On jest z nami w wypadkach rozdzielania duchowego pokarmu głodnym, to te nieznaczące zasoby, zdolności i sposobności, jakimi dysponujemy, mogą być przez Niego tak ubogacone, że dokonają zadziwiających rzeczy. Zaiste, czyż nie doświadczamy tego obecnie, w łączności z rozpowszechnianiem teraźniejszej prawdy? Z tak nieznaczących zasobów, talentów, sposobności i zdolności, jak wiele Bóg wyprowadził! Jak wielu było nakarmionych i jest nadal karmionych!

Ów cud rozmnożenia pokarmu był tylko w mocy Pana, a jednak wielkie błogosławieństwo spłynęło na Apostołów w tym, że mieli przywilej współdziałać z Panem. Podobnie jest i teraz; wierzymy, że obecne poselstwo na czas żniwa jest z Pana, z obecnego Oblubieńca, Króla i Żeńcy, jednakowoż upodobało się Jemu użyć nas jako rozdzielaczy tej prawdy wszystkim tym, co wierzą w Niego i chcą przyjąć Jego usługę. Jak naonczas Pan mógłby dokonać tego cudu nakarmienia pięć tysięcy ludzi bez pomocy uczni, tak i teraz On mógłby karmić prawdziwych Izraelitów duchowych, łaknących nie chleba i wody, ale słuchania Słowa Bożego (Amos 8:11), bez naszej pomocy. Bądźmy więc wdzięczni Jemu za przywilej współdziałania z Nim w jakimkolwiek zakresie i tym gorliwiej czynmy z całej naszej mocy wszystko, co ręce nasze znajdują do czynienia.

Inna ważna lekcja wynikająca z tego cudu, to lekcja oszczędności; albowiem Apostołom rozdzielającym pokarm powiedziano też było, aby zebrali pozostałe ułamki dla własnego użytku na później i każdy z nich napełnił swój kosz, czyli taistrę (torbę), jako naonczas zwykli byli nosić podróżni. Cud ten miałby może tylko pół tyle wagi bez tej zakończającej nauki o oszczędności.

Uczniowie i rzesze mogłyby nauczyć się mniemać o Boskiej mocy w niewłaściwym świetle i mogliby spodziewać się, że takie zaopatrzenie wynagrodzi im ich niedbałość i marnotrawstwo. Zebranie ułamków zaś wykazało przede wszystkim wielkość cudu, a po drugie, uczyło lekcji, że mamy używać zasoby jakie Bóg do rąk naszych włożył, a nie spodziewać się niepotrzebnych cudów.

Jak wielu wiernych Pańskich potrzebuje nauczyć się tej lekcji oszczędności? Jak wielu jest marnotrawnych pod względem pokarmów, w jakie Boska opatrzność ich zaopatruje? Jak wielu doznawałoby więcej błogosławieństw, gdyby nauczili się większej oszczędności, nie tylko na to, aby w przyszłości mieli dla siebie, ale aby w razie potrzeby mogli i drugim użyć, czy to pokarmów duchowych, czy też cielesnych, stosownie do następujących się sposobności.

Niechaj więc wszyscy niedomagający pod względem oszczędności, przyswoją sobie tę lekcję od wielkiego Nauczyciela; niechaj nauczą się, że nic nie powinno być marnowane; że odpowiedzialni jesteśmy za wszystko, w co Bóg zaopatrza nas, wprost lub pośrednio i że gdy prosimy o Boskie błogosławieństwo na nasze sprawy, to powinniśmy we wszystkich sprawach oceniać Boską łaskę i używać wszystkiego mądrze, oględnie i oszczędnie, aby to było przyjemnym w oczach Jego.

Ta sama lekcja może być zastosowana także do pokarmu duchowego. Fakt, że Bóg zaopatrzył nas hojnie w "rzeczy nowe i stare," nie znaczy, że po spożyciu tych rzeczy i nasyceniu się duchowo, traktować mamy te prawdy niedbale; raczej mamy być baczni na wszelkie okruszyny, zbierać je i zachowywać w pamięci, do dalszego użytku, oceniając je zawsze jako pochodzące od Pana, tak jak na początku otrzymaliśmy je z Jego ręki.

W. T. 2643.

ODPOWIEDZI NA NADEŚLANE ZAPYTANIA

Pytanie: — Co to jest prawda?

Odpowiedź: — Jest to pytanie, nad którym łamali sobie głowy filozofowie wszystkich wieków. Nawet Piłat, sądzący naszego Pana, stawiał Mu pytanie: Cóż jest prawda? Jest to zasada względna, a więc nie dająca się ująć w jedną ustaloną formę. Gdy jednak rozchodzi się o prawdę najwyższą to słowa Jezusa dają nam klucz, co jest prawdą w znaczeniu najwyższym. Powiedział On: "Jam się na to narodził i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo wydał prawdzie." (Jan 18:37.) Na innym miejscu powiedział też: "Bom zstąpił z nieba, nie iżbym czynił wolę Moją, ale wolę Onego, który Mię posłał" (Jan 6:38); a także: "Objawiłem imię Twoje ludziom, któreś Mi dał z świata... i zachowali słowa Twoje, a poznali, że wszystko coś mi dał od Ciebie jest." (Jan 17:6, 7.) Z Pisma tych wynika, że świadczenie o Ojcu Niebieskim przez naszego Pana, czynienie Jego woli i objawianie Boga i Jego planu lu-

dziom, było tym samym co "wydawaniem świadectwa prawdzie." Zatem największą prawdą jest Bóg, a następną jest Ten, który jest Jego głównym przedstawicielem oraz synem, Chrystus Jezus, który Sam powiedział: "Jam ci jest ta droga i prawda i żywot." — Jan 14:6.

Pytanie: — Czy prawda ma początek?

Odpowiedź: — Jeżeli największym uosobieniem prawdy jest Bóg, jak zaznaczyliśmy to w poprzedniej odpowiedzi, to znaczyłoby, że prawda niema początku, tak jak Bóg jest bez początku. Jednakowoż pod względem naszego stosunku do Boskiej prawdy, to prawda miała swój początek w nas wtedy, gdyśmy ją przyjęli i poświęciliśmy się, aby za przykładem Jezusa, czynić nie swoją wolę, ale Ojca. Rozpoczyna się wtedy nasze chwalenie Ojca "w duchu i w prawdzie." — Jan 4:23.

Pytanie: — Jak mają się odnosić do braci i sióstr dzieci uczęszczające do niedzielnej szkółki?

Odpowiedź: — Jeżeli przez orzeczenie "odnosić się," pytający ma na myśli jak dzieci mają nazywać dorosłych, poświęconych braci i siostry, to w pytaniu jest i odpowiedź; czyli dzieci mogą odnosić się do nich, czyli nazywać ich, braćmi i siostrami. Uważamy, iż dobrą formą wyrażania się dzieci do poświęconych braci młodzieńców i siostr panienek byłoby dodać do słowa bracie lub siostrze, imię danej osoby; na przykład: Bracie Janie, siostrze Anno itp. Gdy zaś dziecko mówi do poświęconych osób, starszych wiekiem, to mogłoby dodać nazwisko danej osoby — bracie Nowicki, siostrze Kowalska itp. Nie podajemy tego jednak jako regułę, a tylko jako myśl, co, naszym zdaniem, byłoby dobrą formą odnoszenia się dzieci do poświęconych braci i siostr.

Pytanie: — Proszę wyjaśnić tekst z księgi Sędziów 1:19.

Odpowiedź: — W naszej zwykłej Biblii, w języku polskim, tekst ten brzmi: "I był Pan z Judą, i posiadł onę górę; ale nie wypędził mieszkających w dolinie, bo nieli wozy żelazne." Zdaje się, że jest to dalszym wyjaśnieniem tego co podaje ósmy i dziewiąty wiersz tego samego rozdziału, gdzie mówi, że walczyli synowie Judy przeciwko Jeruzale- mowi i wzięli je, a następnie ciągnęli aby walczyć przeciwko Chananejczykom mieszkającym na górach; na południe i w polach (czyli w dolinach). Według objaśnień podanych o Jeruzalemie w Encyklopedii "Britannica", miasto Jeru- załem zbudowane jest na południowej stronie wysokiej równiny rozciągającej się na południe od gór Judzkich. Samo miasto zbudowane jest na kilku pogórkach wznoszą- cych się o 100 do 200 stóp ponad ową równinę. Ta sama Encyklopedia objaśnia również, że za czasów inwazji owego kraju przez Jozuego, kraj ten i miasto zamieszkane było przez plemię Jebuzejczyków; i że zupełne podbicie miasta nastąpiło dopiero pod panowaniem króla Dawida.

Objaśnienie to zgadza się z tym co podane jest w księ- dze Sędziów 1:8, 9 i 19, i ostatni ten wiersz znaczy, że owa wysoka równina (nazwana górą) aż do miasta Jeruzalem, została zdobytą przez pokolenie Judy krótko po śmierci Jozuego, lecz mieszkańców dolin, na północ od Jeruzalemu, synowie Judy naówczas pokonać nie zdołali, z powodu ich lepszego uzbrojenia w wozy żelazne i prawdopodobnie także w inne narzędzia wojenne.

Pytanie: — Oprócz Biblii, czy są jakie wiarogodne księgi opisujące młodzieńczy okres z życia Pana Jezusa?

Odpowiedź: — Na ile to wiemy, niema żadnych ksiąg autentycznych opisujących młodzieńczy okres z życia naszego Pana. Nawet Biblia tego nie opisuje, oprócz wzmianki, że w dwunastym roku życia, Jezus był zabrany przez rodziców do Jeruzalemu na święta wielkanocne, a po świętach, gdy Józef z Marią wracali już do Nazaretu, Jezus pozostał w świątyni Jeruzalemskiej pomiędzy dok- torami zakonu i zadziwiał ich Swoją mądrością i filozofią. — Łuk. 2:40-52.

Jakiegokolwiek opisy o życiu Pana Jezusa, pomiędzy Jego 12 a 30 rokiem życia, są tylko przypuszczeniem. Teo- zofisci, okultyści i inni zwolennicy starożytnych persko- hinduskich Magów starają się wmówić w siebie i w dru- gich, że okres ten Jezus spędził na studiach pomiędzy uczo- nymi i magami dalekiego Wschodu. Ma się rozumieć, że są to tylko przypuszczenia bezpodstawne i wcale nie prawdziwe; albowiem mądrość Jezusa nie jest i nie może być przypisywana starożytnym pogańskim magom i ka- płanom, ale Samemu Bogu, jako czytamy: "A dzieciątko ono rosło i umacniało się w duchu, pełne będąc mądrości, a łaska Boża była na! nim." — Łuk. 2:40.

Z słów ewangelisty Łukasza, że gdy rodzice Jezusa znaleźli Go w kościele, On "zstał z nimi, poszedł do Na- zaretu i był im poddany" (Łuk. 2:51), najlogiczniejszy wniosek jest ten, że do trzydziestego roku życia Jezus po-

zostawał w domu Swego przybranego ojca Józefa i pomagał mu w jego rzemiośle ciesielskim.

Stąd też logicznym i rozsądnym jest przyjąć, że wszelka mądrość i znajomość Jezusa pochodziła od Boga Ojca za pośrednictwem Jego doskonałego stanu człowieczego, a sami nauczycieli w Piśmie i Faryzeusze dawali świadectwo o Je- zusie, mówiąc: "Jakoż ten zna Pisma, nie ucząc się" — czyli nie uczęszczając do ich szkół.

Pytanie: — Co przedstawia łożo w Ew. według Św. Jana 5:8?

Odpowiedź: — Nie było to łożo na podobieństwo obecnych łożek stawianych w sypialniach. Były to, jak obecnie byśmy nazwali, nosze, lub lektyka i to w formie dość prymitywnej; prawdopodobnie dwa drążki około siedm stóp długie, do których przywiązane lub przybite było kawał silnego, grubego płótna, na którym kładziono chorego, gdy chciano go przenieść z jednego miejsca na drugie. Nie było więc nic dziwnego w tym, gdy Jezus powiedział cho- remu: "Weźmij łożo twoje, a chodź." Cud był w tym, że chory, który od 38 lat nie miał władzy w nogach, został przez Jezusa momentalnie uzdrowiony i nosze, na których go noszono, sam mógł nosić.

Czy nosze te przedstawiały coś na rzeczy duchowe, nie wiemy. Biblia o tym nie mówi, wolimy więc nie robić z tego żadnego obrazu.

Pytanie: — Gdy na świecie nastąpi przepowiedziany w Biblii ogień, Armageddon, czyli, jak my to rozumiemy, anarchia, czy będą to jeszcze jakieś rządy anarchistyczne, czy też nie będzie żadnych rządów?

Odpowiedź: — Słowo anarchia jest pochodzenia greckiego i według Arcta, słownika języka polskiego, zna- czy: "brak rządu prawidłowego, nieład, bezrząd." Możemy więc wnosić, że ostatni okres "wielkiego ucisku" odznaczać się będzie gwałtownymi wywrotami istniejących ustrojów społecznych; istniejące rządy podlegać będą różnym zmia- nom radykalnym, co już od dłuższego czasu da się zauważyć, aż w końcu wszelkie rządy zostaną załamane i na- stąpi ogólny nieład, bezrząd, "Armageddon" — góra zniszczenia. Ten stan rzeczy będzie tak straszny i zgnębny, że gdyby dni te nie były skrócone mocą Bożą, to żadne ciało nie byłoby zbawione (Mat. 24:21, 22), czyli żaden człowiek nie zostałby przy życiu. Dzięki jednak Bogu, że On, który w mądrości i potęgę Swej nakreślił granice morzu i na- wałnościom jego, powstrzyma także w słusznym czasie wzburzone namiętności ludzkie; uśmierzy wojny i wszelkie walki aż do kończyn ziemi i powie: "Uspokójcie się, a wiedźcie, że Ja Bóg." (Ps. 46:7-10.) Wtedy Ten, któ- rego Bóg postanowił królem nad Syjonem, górą świętą Jego (Ps. 2:5, 6), mając nieograniczoną władzę, zaprowadzi czasy ochłody i "naprawienia wszystkich rzeczy." (Dzie. 3:20, 21.) "I pójdzie wiele ludzi mówiąc: Pójďte, a wstąpmy na górę Pańską, do domu Boga Jakubowego, a będzie nas uczył dróg Swoich i będziemy chodzili ścieszkami Jego... I przekują miecze swe na lemiesz, a włócznie swe na sierpy; nie podniesie naród przeciw narodowi mie- cza, ani się będą ćwiczyć do bitwy." — Izaj. 2:3, 4.

Pytanie: — W szóstym tomie Wykładów Pisma Św. na str. 412 jest napisane: "Po opuszczeniu trumny do grobu, zalecamy jedynie kilka słów modlitwy." Czy mogliby bracia podać wzór takiej modlitwy?

Odpowiedź: — Autor Wykładów Pisma Św. podał w tymże tomie szóstym wzór mowy pogrzebowej, lecz wzoru modlitwy przy zakończeniu pogrzebu nie podał; i w ogóle br. Russell nigdy i dla żadnej okazji nie podał wzoru modlitwy. Był on przeciwny wszelkim sformułowanym modlitwom z tej prostej przyczyny, że modlitwy takie, od- mawiane bezmyślnie, z pamięci, byłyby modlitwą warg czyli

pacierz, a nie z serca. Prorok Pański jak i Pan nasz Jezus ganili takie modlitwy. — Izaj. 29:13. Mat. 15:8. Mar. 7:6.

Nie będziemy więc podawać wzoru modlitwy pogrzebowej. Zaznaczamy tylko, że modlitwa taka powinna być w harmonii z naszym wierzeniem i nauczaniem. A więc nie powinna być za zmarłym, którego pogrzeb się odbywa, ani za żadnymi zmarłymi. Powinna być raczej za żywymi; szczególnie za tymi, którzy śmiercią danej osoby — czy to ojca, matki, męża, żony, syna czy córki — zostali tym więcej dotknięci i zasmuceni. Możemy także wyrazić naszą wiarę w Boskie obietnice, że w słusznym czasie przyjdzie zmartwychwstanie i naprawienie wszystkich rzeczy; oraz naszą wdzięczność Bogu za tak hojne i chwalebne zarządzenie dla nas i dla całej ludzkości; że Syna Swego jednorodzonego dał, aby mógł złożyć Okup za nas, a przez to, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Taka mniej więcej może być treść modlitwy przy okazji pogrzebu, w słowach takich, jak ktoś najlepiej z serca może się wyśłowić.

Pytanie: — Czy nie byłoby dobrze, aby bracia podali jaki wzór modlitwy dla dzieci? Nie dla formułki, ale jako przykład.

Odpowiedź: — Nie podaliśmy wzoru modlitwy pogrzebowej i nie chcemy też podawać wzoru modlitwy dla dzieci. Rozumiemy, że najlepszym wzorem modlitwy nie tylko dla dzieci, ale dla wszystkich wogóle chwalców Boga, jest modlitwa Pańska. Jak piękną, głęboką i treściwą ona jest, było już nieraz tłumaczone na łamach niniejszego pisma. Również na innym miejscu tego wydania znajduje się artykuł (z pod pióra br. Russella) "Bez przestanku się módl-

cie," który szczegółowo objaśnia wszystkie części modlitwy Pańskiej. Jeżeli więc rozchodzi się o wzór modlitwy, to najlepszym wzorem, tak dla nas jak i dla naszych dzieci, jest modlitwa Pańska.

Obsługa Przez Braci Mówców

BRAT A. CIUPIK

Gary, Indiana 11-go Maja

BRAT A. GRACZYK

Covert, Michigan 11-go Maja

BRAT J. KOT

Kenosha, Wisconsin 18-go Maja

BRAT F. MAREK

Chicago Heights, Illinois 18-go Maja

BRAT W. WNOROWSKI

Hammond, Indiana 11-go Maja

BRAT J. WOJCIECHOWSKI

South Chicago, Illinois 18-go Maja

BRAT J. WOŹNIAK

Milwaukee, Wisconsin 18-go Maja

ODCZYTY RADIOWE

Ashtabula, Ohio.....WICA, 970 kil., od 8:45 do 9-tej rano

Chicago, Ill.....WGES, 1390 kil. od 8:45 do 9ej rano

Niagara Falls, N. Y.....WHL, 1290 kil. od 9:45 do 10:00 rano

Springfield, Mass.....WSPR, 1140 kil. od 10:00 do 10:15 rano

Stevens Point, Wis.....WFHR, 1340 kil., od 9:30 do 9:45 rano

POLISH BIBLE STUDENTS ASSOCIATION

P. O. 6455 Chicago 80, Ill., U. S. A.

Myszącym pod Rozwagę.

Milcząca Miłość

"On jej nie odpowiedział i słowa." "Przestanie na (będzie milczał w) miłości Swej przeciwko tobie." — Mat. 15:23. Sof. 3:17.

Być może, iż słowa niniejsze czytane będą przez dziecko Boże, które doznało pewnego bardzo bolesnego smutku, gorzkiego zawodu lub gniozącego serce ciosu ze strony najmniejszego spodziewanej. Może tęsknisz za pocieszającym głosem Mistrza: "Wzmocnij się" lecz spotykasz się tylko z milczeniem i tajemniczością — "On jej nie odpowiedział i słowa."

Czułe serce Pana pewno nieraz bywa zasmuczone słuchaniem tych skarg i żalów wyrwywających się z naszych słabych, niecierpliwych serc; ponieważ nie widzimy, że On, dla naszego własnego dobra, nie odpowiada nam wcale, lub też odpowiada inaczej aniżeli możemy to rozpoznać naszymi zażawionymi i przyćmionymi oczami.

Milczenie Jezusa może być tak wymownym jak Jego słowa i może być dowodem, nie Jego nagany, ale Jego uznania i zamiaru zesłania ci szczególniejszego błogosławieństwa.

"Czemuż trwożysz się, o duszo?" Będziesz Go jeszcze uwielbiać nawet za Jego milczenie. Posłuchaj pewnej starej, lecz pięknej opowieści, jak to pewna chrześcijańska niewiasta widziała w śnie trzy inne niewiasty modlące się. Gdy tak klęcząc modliły się, przybliżył się do nich Pan Jezus.

Przystąpiwszy do pierwszej, nachylił się do niej z uśmiechem pełnej miłości i przemówił do niej akcentem jak najwdzięczniejszej przepięknej muzyki.

Zbliżywszy się do następnej, położył Swoją rękę na jej pochylonej głowie i ogarnął ją wzrokiem miłującego uznania.

Trzecią niewiastę pominął dość szybko, bez wstrzymywania się, aby obdarzyć ją miłym słowem lub spojrzeniem. Niewiasta, mająca ów sen, pomyślała sobie w śnie: "Jak wielce Pan miłuje tę pierwszą; drugą obdarzył Swoim uznaniem, lecz nie okazał jej tak czułej miłości jak pierwszej;

trzecia natomiast musiała być chyba mocno zasmuciona, ponieważ nie obdarzył jej ani słowem uznania, — ani nawet spojrzeniem.

"Ciekawa jestem co takiego ona uczyniła; i czemu Pan okazał taką różnicę?" Tak rozmyślając o postępkach Pana zauważyła, że On sam stanął przed nią i rzekł: "O niewiasto! jak źle wytłumaczyłaś sobie Mój postępek. Owa pierwsza z klęczących niewiast potrzebuje całego zasobu Mejej czułości i pieczy, aby utrzymać jej nogi na wąskiej drodze. Potrzebuje Mejej miłości i pomocy każdej chwili, każdego dnia. Bez tej pomocy ona zemdlałaby i upadłaby.

"Ta druga ma silniejszą wiarę i głębszą miłość; ja mogę jej zaufać, że ona ufać będzie we Mnie, bez względu jak rzeczy pójdą, lub co ludzie czynią.

"Trzecia zaś, której jakoby wcale nie zauważył, posiada wiarę i miłość najwyższego gatunku i tę ćwiczy prędkim, drastycznym procesem do pewnej wyższej i świętszej służby.

"Ona zna Mię tak zażyłe i ufa Mi tak zupełnie, że nie potrzebuje słów; spojrzeń lub jakichkolwiek zewnętrznych dowodów Mego uznania. Nie zniechęca się, ani smuci żadnymi doświadczeniami, przez jakie ją prowadzę; ufa Mi nawet wtedy, gdy zmysły, rozum i wszystkie delikatniejsze instynkty cielesnego serca gotowe się burzyć; ponieważ ona wie, że Ja sprawię w niej pewne dzieło ku wieczności i że chociaż działalności Mejej nie rozumi, nie może wyjaśnić obecnie, to jednak zrozumie ją później.

"Ja miłuję w Mejej miłości, ponieważ miłuję ponad miłość wyrażenia tego słowami, lub zrozumienia przez serce ludzkie, a także dla twojego dobra, abyś mogła uczyć się miłować Mię i ufać Mi w duchu, bez jakichkolwiek zewnętrznych podniet."

"On dokona w tobie cudów," jeżeli zrozumiesz tajemnicę Jego myślenia i będziesz Mu wdzięcznym; bo gdy On powściąga Swe dary — to tylko na to, abyś mógł lepiej poznać i miłować Dawcę.